


Wolny Chrześcijaнин

Pismo poświęcone sprawie 
odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi raz na miesiąc

Rok 1.

Sierpień 1921 r.

№ 5.

Warunki przedpłaty:

Numer pojedynczy . . . Mk. 5.—
Z przesyłką pocztową „ 6.—

Uprasza się życzliwych nam przyjaciół o zamówienie większej ilości egzemplarzy dla rozdania lub sprzedania wśród znajomych.

TREŚĆ: Dlaczego tak... — Owce i wilki. — Pacierz a modlitwa. — Niewolnictwo. — Wartość czasu. — Barabasz. — Ciekawa dysputa. — Kościół Polsko-katolicki.

Dlaczego tak...

Dlaczego tak, o bracie, na Pana mało dbasz
I w nieprawości szacie prowadzić życie masz?
O, pośpiesz do Jezusa, do źródła czystych wód,
Co tryska z ran Chrystusa, by obmyć grzechów brud.

Bóg łaską swą jak słońce oświeci twoją skroń;
Onkocha cię gorąco, więc pośpiesz chętnie doń.
Do nóg Chrystusa złożyć chciej twój naj-
[większy grzech,
A nie masz czem się trwożyć, że brak ci
[świętych cech,

O pośpiesz doń już teraz, by się nie spóźnić
[snać,
Bo łaski chwila nieraz za krótko może trwać.
To „dzisiaj” jeszcze twoje, w twem ręku jest
[twój los:

Miłości Bożej zdroje lub potępienia cios.

(Gusli № 99).

Tłumaczył S. B.

Owce i wilki.

„Oto ja was posyłam jako owce między wilki”. Mat. 10, 16.

Rzecz nigdy nie bywała! Pasterz posyła owce swoje między wilki. I owce słuchają głosu Jego. Idą, ażeby uczynić je też owcami. Srogość ich uśmierzyć, naturę przemienić. Niebezpieczeństwo wielkie. Ale pasterz daje im moc

cudowną: „Duch Ojca waszego” będzie z wami, — mówi On. O, ten Duch wielkich rzeczy dokona. Nie jeden srogi wilk stanie się barankiem łagodnym.

I oto! Zaledwo Duch Ojca przemówił, 3000 wilków staje się barankami; potem znów innych 5000 wilków idą w ślad za tamtymi. Potem tu i owdzie po jednym, po dwa, po kilka i kilkaset. Owczarnia prawego pasterza rośnie cudownie, pasterz się raduje.

Ale są wilki co Duchowi Ojca się opierają i nie tylko pozostają wilkami, ale i srożyć się zaczynają: spiskują przeciw owcom, wściekają się, zębami szczękają.

Jeden srogi wilk Szawłem zwany, wrywał się do obór, porywał owce i zabijał. Wyszedł jeszcze raz na pościg, ażeby większą ilość owiec odrazu poszarpać. Ale go w drodze Duch Ojca owionął i w tejże chwili w baranka przemienił. Podobnież wiele innych srogich wilków barankami się stali. Nie wilezego z nich nie pozostało. Stały się jakoby nowem stworzeniem. (2 Kor. 5, 17).

Spostrzegł niebezpieczeństwo król wszystkich zwierząt drapieżnych — Lew ryczący. I wiele się zaniepokoił. Rykiem przeraźliwym zwołał cały swój dwór na naradę. Uradzono wytepić owce do szczytu i Ducha Ojca owiec zniszczyć. Obficie lała się krew cichych owieczek.

Słudzy Lwa ryczącego mordują owce, biją, zębami i pazurami rozdzierają, na stosach palą, aż się sami zmordowali i spocząć musieli. Ale wytepić nie mogli: owce szybko się rozmnażały.

Tedy Lew ryczący, nową naradę urządził i wpada na genialny pomysł aż ogonem z radości grzmotnął o ziemię. Uchwalono, że wszystkie wilki mają się przebrać w skórki owcze. Wstrętna to dla nich była odzież, ale cóż robić, byle skutek był pożyteczny. Wspaniale! Wilki w owczych skórkach wyglądają jak owce, trudno rozpoznać. Sam Lew przywdział na się skórę baranka i rogi barankowe do głowy sobie przymocował. Stał się bardzo podobny do prawdziwego baranka. Tylko głos lwi pozostał i zdradzał go. To też osobno zamieszkał i nie wszystkich przed swe oblicze puszczał. Natomiast wilki w owczych skórkach poszły do owiec i wmówiły im, że się stały też owcami. Z początku owce dostawały dreszczu, bo czuły przykry zapach wilków. Ale wygląd przybyszów był tak prawdziwy, że się w końcu uspokoiły i z wilkami się pokumały. Wilki następnie wmówiły owcom, że baranek, który mieszka osobno w pałacu — to król owiec, którego wszystkie owce bezwarunkowo słuchać i za nim iść mają. Przez długie obcowanie z wilkami i przez posłuszeństwo nowemu królowi swemu owce zapomniały o swym pasterzu i obyczajów wilczych się nauczyły i zapachem ich przesiąkły. Duch Ojca owiec nie znosząc wstrętnego zapachu wilczego, odstąpił od nich. Natomiast Lew zaplanował samowładnie nad wszystkimi zwierzętami. Tylko jeszcze mała trzódka owiec, ale rozproszonych pozostała, którą Pasterz ze wszystkich stron głosem trąby zwoła i do siebie zabierze. A wówczas Lew ryczący zrzucił z siebie nienawistną skórę baranka i swym podwładnym to samo uczynić rozkaże i w całym majestacie swej lwiej postaci, na tronie siedząc, tryumf zwycięstwa sprawować będzie.

O owce, Pasterz już woła was! Głos trąby już się rozlega! Dobra nowina wyzwolenia z władzy lwiej jeszcze raz się wam zwiastuje. Kto chce być z Pasterzem?!

Pacierz a modlitwa.

Żaden język nie wyraża tak dobitnie pojęcia tego, co się nazywa pacierzem, jak język polski. I żaden język nie posiada odpowiedniego wyrazu na to pojęcie. W obcych językach znajdujemy tylko wyrazy, które na język polski można przetłumaczyć wyrazem „modlitwa“, chociaż i pojęcie „pacierz“ mają także ludy obcojęzyczne.

Co to jest pacierz? Słowo „pacierz“ z łacińskiego pater czyli ojciec oznacza formułkę modlitwy Chrystusowej „Ojciec nasz“. Wślad zatem nazwano też pacierzem wszelką inną formułkę modlitw, układanych przez innych „zakonodawców“. Ja widziałem ludzi odmawiających pacierz czyli formułkę. I sam też niegdyś odmawiałem. Właśnie w tem „odmawianiu“ formułek zawiera się cała treść „pacierza“. Teologja katolicka poucza, że ksiądz, niedostatecznie albo wcale nie znający łaciny, czyni zadość, jeśli półgłosem wyraźnie ustami odczyta lub odmówi na pamięć przepisane kano-nami modlitwy brewjarza albo mszału. Rozumienie języka nie obowiązuje. Bóg, który zna wszystkie języki, zrozumie znaczenie odmawianych w ten sposób modlitw. Jest to przyjęte i u ludu. Usta odmawiają, a głowa tego nie rozumie, serce tego nie odczuwa — to nic! W każdym razie to się nazywa „ważne“. Widziałem księdza, odmawiającego na pamięć brewjarz z palcem założonym w książce. Doszedł ten specjalista do takiej wprawy, że odmawiał nie tracąc ani chwili czasu tchem z siebie i do siebie, a od czasu do czasu wołał: Marjanno, zobacz no, moje kochanie, czy już krowa się ocieliła; pójdź no do ogrodu spędź kury z grządki i t. d. Ja sam odmawiałem brewjarz i msze, a myśli moje jednocześnie biegały gdzie trzeba i gdzie nie trzeba. Pomimo to teologja twierdzi, że i brewjarz w ten sposób „odmówiony“ i msza taka są ważne. I ja tak wierzyłem. Są to więc prawdziwe „pacierze“ czyli bezmyślne odmawianie pewnych formułek.

O mnie i podobnych mi ludziach mówił niegdyś Chrystus: „Ten lud

przybliża się do mnie usta swemi i wargami czci mię, ale serce ich daleko jest odemnie. Lecz próżno mię czczą“ (Mat. 15, 8).

Chrystus w ten sposób rozbija teologję katolicką o usta i wargach. On nie uznaje ważności takich „mszy i pacierzy“. Taka cześć Bogu oddana jest próżna, nieskuteczna. A pieniądze pobrane za taką modlitwę podług sprawiedliwości muszą być zwrócone, jako zapłacone za rzecz bezwartościową.

Co tedy jest modlitwą?

Chrystus nauczał modlić się i rzekł: „Wży tedy tak się módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech! święć się imię twoje, przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie wwódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego“.

Czy powyższe słowa odmawiać? Właśnie, że nie „odmawiać!“ Bo usta i wargi nic tu nie mają do czynienia. Było by to znowu próżne i bezwartościowe. Chrystus chce ażebyśmy myśl zawartą w tych słowach sercem wykonali. Bo serce jest źródłem czynów ludzkich. Człowiek wykonywa tylko to, co w sercu swem uplanował. Człowiek — to jak inżynier: nic bez planu lub modelu nie czyni. Formułka „Ojcze nasz“ jest to tylko plan, podług którego szlachetnie postępować, mówić lub myśleć możemy, a modelem, który nam ten plan uplastycznia, jest Mistrz nasz — Chrystus. Kto podług tego modelu lub podług tej „modły“ postępuje, mówi, myśli, ten się jedynie i prawdziwie modli.

Innemi słowy modlitwą jest wzorowanie się na Chrystusie, naśladowanie Chrystusa. Modli się szczerze i zawsze tylko ten, kto postępuje, jak Chrystus postępował, kto kocha, jak On kochał, przebacza, jak on przebaczał, cierpi, jak On cierpiał, poświęca się dla braci i ludzkości, jak On się poświęcał, chce tego, czego On chciał, nienawidzi to, czego On nienawidził.

Kto chce tak się modlić, musi koniecznie poznać idealne, wzniosłe życie

Chrystusa, nakreślone w ewangelji. Kto więc nie zna ewangelji, kto nie zna Chrystusa, ten nie może się na Nim wzorować czyli modlić się, ten odmawiając samą formułę „Ojcze nasz“ próżno czci Boga, czyli wcale się nie modli.

Ludzie którzy kłamią, kradną, oszukują, zdzierają, obmawiają, upijają się, cudzołożą i t. d. chociaż „odmawiają pacierz“ chociaż msze odprowadzają, — wcale i nigdy się nie modlą.

Ich pacierz staje się nie modlitwą, lecz urąganiem się z Boga, bluźnierstwem, zniewagą. Nic im nie pomoże spowiedź, nic nie pomoże msza! Wszystko na próżno.

Czytelniku, chcesz się modlić prawdziwie i nie na próżno?

Zwróć się do ewangelji, poznaj z niej Chrystusa, uwierz weń i jemu, ukochaj i, porzuciwszy wszystko inne, naśladowaj Go. On woła cię: pójdz za mną! A gdy Go całym sercem ukochasz, gdy Go za swego Pana i Wodza, Nauczyciela, Kapłana i Zbawiciela uznasz, wtedy wybuchnie twe serce z nadmiaru uczuć szczęścia, i wdzięczności, ofiarności, gorliwości o chwałę Bożą, — wtedy usta twe i wargi spełnią swe zadanie i krzyczeńie będziesz na świat cały: „patrzcie, jak wielkie rzeczy uczynił mi Pan!“ Wtedy przemówisz i śpiewać będziesz nie zauczonemi formułkami, lecz prawdziwemi wyrazami twych uczuć i myśli, czyli z Ducha, który cię ożywia.

Ale biada ci, gdy przy swych „pacierzach“ pozostać zechcesz!

Niewolnictwo.

Kto tego nie wie, jak wielkiem jest złem niewola? W krajach półdżikich do dziś jest jeszcze niewolnictwo. Żadne prawa i surowe przepisy nie mogły dotąd znieść niewolnictwa. Zawsze znajdzie się z jednej strony taki, który uważa za rzecz konieczną i właściwą zmusić kogoś do posłuszeństwa sobie, nic mu wzamian nie dając, i z drugiej strony zawsze znajdują się tacy, co się godzą wyprzeć się swej woli na korzyść tamtych. Pierwsi pomimo ohdy swego

postępowania są poważani, szanowani, chwaleni a korzystając ze swego drapietwa, i sami nic nie robiąc, opływają w dostatki, — drudzy są uważani za bytło nierozumne, pogardzane, wstrętne, nędzne, głodne.

Objaw taki oczywiście świadczy jeszcze o wielkiej dzikości tych krajów i narodów, które taki stan rzeczy tolerują. Kraje cywilizowane szczycą się dziś z tego, że wypłeniły u siebie niewolnictwo, że wprowadziły równość wszystkich ludzi i sprawiedliwość.

Chociaż, naprawdę mówiąc, jest to tylko przechwałka, przecenianiem swych zasług. Zniesiono wprawdzie niewolę grubą, barbarzyńską, zniesiono chłostę i handal ludźmi, lecz nie wszędzie zwrócono uwagę na panującą jeszcze niewolę sumienia. Dotychczas są jeszcze kraje w Europie i Ameryce, gdzie panoszy się straszna niewola sumienia, która na tem polega, że garstka ludzi rządzi według swego upodobania sumieniami milionów swych braci i tak ich od wieków wychowała, że im się zdaje, iż tak być powinno. Niewola z urodzenia, dziedziczna. Tem gorzej!

— Zmów za pokutę pięć paciery, litanję do wszystkich świętych, koronkę do N. M. P., leż krzyżem w kościele 3 godziny, odmawiaj codziennie brewjarz, nie żeń się, nie wychodź zamaż, pokaz wszystko co w twem sumieniu na głębi duszy się znajduje, nie czytaj tej książki, nie wierz tak, ale tak, tego kochaj, a tego masz nienawidzieć, mnie we wszystkim słuchaj i nikogo więcej nie słuchaj, a za wszystko masz mi tyle a tyle zapłacić, w przeciwnym razie pójdziesz do piekła.

Oto są rozkazy despotów duchownych! A w rezultacie lud biedny, nieuczony, zastraszony, kłania się w nogi swym panom duchownym, po rękach ich całuje. Czyż może być większa niewola? Czyż może być straszniejsza krzywda dla biednego ludu? Jest to gorzej niż trzymać ludzi na uwiezi, jak dzikie zwierzęta, wypaczyć duszę jest stokroć gorzej niż okaleczyć ciało. Czy to nie zbrodnia?

Ludy, które się z tej niewoli otrząsły, mają myśl wolną, sumienie nie skrupowane, nie boją się potępienia piekielnego i pomimo to stokroć są moralniejsze, wznioślejsze, szlachetniejsze. Przestępstwa są rzadkie,

czyny wzniosłe-częste. Naprzykład Szwecja lub Stany Zjednoczone. Tam i dobrobyt ziemski jest wyższy. A skąd to pochodzi? To stąd, że ludzie tych krajów oświeceni dobroczynnym światłem ewangelji wiedzą, że Bóg nie lubi czcicieli zniewolonych, lecz dobrowolnych, ochoczych; oni wiedzą, że Chrystus dał zupełną wolność swym uczniom, oni sami Jego słowa czytają: „Poznacie prawdę, która was wyswobodzi i wy prawdziwie wolnymi będziecie“. Oni czytają bez przeszkód słowa Pawła Apostoła godnego ucznia Chrystusowego, który zdawałoby się, sobie na szkodę pisał do chrześcijan: „nie bądźcie niewolnikami ludzkimi“. Pod wpływem prawd ewangelicznych każdy sam sobie jest panem i papięzem. Gdy służy Bogu — to z dobrej nieprzymuszonej woli i jest Mu miłym, gdy się nazywa chrześcijaninem, to jest nim rzeczywiście, bo nie potrzebuje być obłudnym; nikt go nie zmusza, nikt sumienia jego nie kontroluje, nikt nie potępia, gdy Chrystusowym uczniem być niechce. Gdy czyni pokutę, gdy się modli czy pości, czyni to dobrowolnie i z miłości ku Bogu, lecz nie z rozkazu drugiego człowieka.

Wszak przyzna to każdy, że byłoby straszną niewolą, gdyby w jego własnem mieszkaniu ktoś obcy rządził i gdyby jego rozkazom ulegać musiał. Jest to prawem każdego człowieka być wolnym przynajmniej pod tym względem. Ale jeżeli mieszkanie nasze dla obcych jest nietykalne, tembardziej dusza nasza, sumienie nasze muszą być nietykalne. Dusza ludzka, a tem bardziej chrześcijańska to świątynia, gdzie tylko jeden arcykapłan Chrystus ma wstęp i właściciel tej duszy — Bóg. Wtargnięcie się obcych do tej świątyni, władanie jej i rządzenie nią przez ludzi jest świętokradztwem. Dusza chrześcijanina nie może do nikogo więcej należeć jak tylko do Boga i Chrystusa, bo jest kupiona przez Chrystusa dla Boga, ceną krwi Jego, a więc jest wyłączną własnością Boga. Wobec tego żaden człowiek ani organizacja ludzka jaką jest naprz. kościół nie ma prawa rozciągać swą władzę na dusze ludzkie, nakazywać im lub zakazywać w coś wierzyć lub wogóle rządzić niemi jak swoją własnością. Prawdziwy chrześcijanin jest więc z natury swą wolnym i niepodległym nikomu z ludzi.

To też słusznie upomina Paweł apostoł wyznawców Chrystusa: „Stójcie tedy w tej wolności jaką was Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli“. (Galat. 5).

Wartość czasu.*)

Czas, umiejętnie użyty nadaje wartość wszystkim rzeczom dobrym, wszystkim darom Bożym.

Przysłowie mówi że czas to pieniądz.

Czas jest czemś większem: to nie tylko życie, ale i zbawienie. A jednak iluż to ludzi, rozpaczliwie troszcząc się o życie ziemskie nie obawia się czasu trwonienia.

Nie o to jednak chodzi, aby ideałem naszym było życie uznożone ciężką, ustawiczną pracą. Chwile spędzone na pożytecznej budującej rozmowie, na rozrywkach niewinnych i rozumnych, na przechadzce potrzebnej dla zdrowia, są dobrze i roztropnie użyte. Leniwy człowiek tylko skarży się, że nie ma czasu na zrobienie tego, co mu się zdaje, że zrobić pragnie. W rzeczywistości bowiem zawsze możemy znaleźć czas na wykonanie tego, cośmy przedsięwzięli. Nie brak czasu zatem stoi nam na przeszkodzie, ale brak dobrej woli. Cały powab chwil wolnych na tem polega, że obdarzają nas one możliwością wyboru zajęcia, nie zaś przywilejem próżnowania. Nie tyle bowiem cenne są godziny, ile sposób ich użycia.

Życie więc nie to jest najlepszem, które najdłużej się wlecze, ale to, które bogate jest w dobre uczynki.

Życie zatem mierzyć należy raczej jego natężeniem, aniżeli trwaniem. Godziny są skrzydlate — mówi poeta Milton — i ulatują ku Bogu, aby Mu powiedzieć jaki z nich zrobiliśmy użytek. Gdybyśmy o tem myśleli, z pewnością

*) Myśli zawarte w tym artykule mają szczególną wartość tem, że wypowiedziane są przez 18 letniego młodzieńca. Sprawa ozdrowienia naszego społeczeństwa weźmie obrót pomyślny, gdy młodzieńcy i dziewice otwarcie o Chrystusie mówić zaczną. Wierzymy że tak będzie!

staralibyśmy się nie pozwolić odlatywać im bez lepszych wieści i owoców dobrego.

Często się mówi, że czas ucieka.

Nie tak on ucieka, jak my go trwonimy. A czas zmarnować to gorzej niż nie mieć czasu. Pożytecznie czas spędza, kto w każdej godzinie majątek swój powiększa. Ale pożytek ten ma wartość, dopóki służy mu czas. Nastanie moment, gdy czas się skończy, a zacznie się wieczność. Chrystus mówił „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza psuje i gdzie złodzieje podkopywają i kradną, ale sobie skarbcie skarby w niebie.“ (Mat. 6, 19.)

Najpożyteczniej tedy spędza czas ten, kto w nim zdobył skarb wieczności.

Ernest Raulin.

Barabasz.

Piłat, chcąc uratować Chrystusa od śmierci, zaproponował tłumowi skazać Barabasza bandytę zamiast Jezusa. Ale tłum uległy rozkazom kapłanów zarządził uwolnienie dla Barabasza, a Jezusa potępił.

Takimi byli owi niewierni bezbożni żydzi.

Dziś polska ma także swoich Barabaszów. Kler pobłażliwie patrzy na zebranie pijackie, aniżeli na zebranie religijne dla czytania ewangelji, dozwala czytać książki niemoralne, a wyrwa i niszczy biblję rzekomo heretyckie. Lud polski niewolniczo posłuszny klerowi, rzuca kamieniem w misjonarzy chrześcijańskich, a przebacza zdziercom za posługi religijne. Mieszczuch chwile narzuca się na „Szczotka“, „Bociana“ i „Djabła“, *) a od pisma w rodzaju naszego ze zgrozą odwraca się.

Niedawno temu idąc na zebranie misyjne napotkałem po drodze chłopca, który mi wcisnął w rękę jakąś kartkę. Czytam: „Chiromantka, która wróży z ręki i przepowiada przeszłość, przyszłość i terażniejszość, odgaduje imiona osób, o których się myśli i daje najlepszą radę w interesach, kradzieżach (?), procesach, chorobach, życiu rodzinnym, miłości i wypowiedzi na żądanie z cudzej fotografii“. Adres i godziny przyjęć.

*) Jest i takie pismo!

Ja też rozrzuciłem zapraszające kartki tej treści: „Przyjdź na wykłady pisma św. tam i tam, o godz. takiej a takiej“.

I cóż myślicie, państwo, kto z nas miał większe powodzenie? Rzecz prosta chiromantka. W przedpokojach w tej „prorokini“ cierpliwie oczekiwało kolejki może ze 20 osób (oczywiście niewiast), gdy tymczasem na wykład biblii świeżych osób przyszło 2.

Czy myślicie, państwo, że owe osoby u chiromantki ktoś by nazwał sekciarkami? O nie, to są prawdziwe, wierne, katoliczki. A osoby, odwiedzające wykłady biblijne, nie tylko są pogardliwie nazywane sekciarkami, ale i prześladowane.

Czy myślicie wreszcie, czytelnicy, że księży z ambony zachęcają do takich zebrań biblijnych, jak to czynili słynni niegdyś biskupi chrześcijańscy: Jan Chryzostom Atanazy i inni, a na chiromantek, czarodziejów i kuglarzy gromy miotają? O, bynajmniej! Dzisiejsi kapłani, jak niegdyś Annasz z Kafaszem, puszczają wolno Barabaszów, a Chrystusa do krzyża przybić pragną.

Zaiste, dziś z całą pewnością wykrzyknąć możemy prorocze słowa Apokalipsy:

„Upadł, upadł Babilon on wieki i stał się przybytkiem czartów i mieszkaniem wszelkiego ducha nieczystego... I słyszałem inszy głos z nieba mówiący: Wynijdziecie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego, albowiem dosięgły grzechy jego aż do nieba i wspomniał Bóg na nieprawości jego“. (Obj. św. Jana 18, 2—5).

Ciekawa dysputa.

(Dokończenie).

Doktor z ożywieniem przebijając słowa księdza mówi:

— Pocóż tu przygotowanie? Jeżeli wiarogodny świadek, jakim był autor Dziejów Apostolskich, wszystko dokładnie opisuje, nawet miejsca i czas z działalności Apostołów wskazuje, nie jednak o stolicy Piotra w Rzymie nie wspominając, jasną jest rzeczą, że Piotr tam nie był.

Ksiądz nieco zdziwiony, patrząc przyjacielowi w oczy, zawołał:

— Oho! mój kochany, jak widzę, jesteś już pokonany i jeżeli ja teraz jeden przeciwko dwóm mam walczyć, to wolę zaraz przerwać dysputę!

Doktor śmiejąc się odrzekł:

— Mój księżulu, toż to znaczy kapitulacja!

Ksiądz: Jakto kapitulacja? To nie jest żadna kapitulacja, a tylko, gdy ja cię po stronie mojego przeciwnika widzę, to nie mam najmniejszej ochoty wyteżać moje nerwy.

— A proszę mi powiedzieć, panie kochany, — zwracając się znowu do misjonarza rzekł: — jeżeli Piotr nie był w Rzymie, dlaczego historia powiada, że on tam był głową na dół ukrzyżowany?

Misjonarz: Do faryzeuszów mówił niegdyś Jezus: „Oto ja posyłam do was proroki i mędrci i nauczone w piśmie, a z nich niektóre zabijecie i ukrzyżujecie, a niektóre z nich ubiczujecie w bóżniach waszych“ (Mat. 23, 34). Otóż zgodnie z przepowiednią Chrystusa nie Rzymianie, lecz żydzi mieli niektórych ukrzyżować, co też na Piotrze i Andrzeju wykonali. Rzymianie w ten sposób nie krzyżowali, lecz Partowie. Tak więc nawet sama śmierć Piotra jest dowodem, że Piotr nie w Rzymie umarł.

Ksiądz głosem podniesionym, prawie krzycząc, rzekł:

— Jak dla Pana sposób krzyżowania Piotra jest dowodem, że Piotr nie w Rzymie umarł, tak dla mnie święte relikwije Piotra, które obecnie spoczywają w bazylice Rzymskiej, są dowodem, że Piotr był papieżem w Rzymie.

Misjonarz: Hm, hm, i to ma być dowodem?

Doktor, tryumfując rzecz do księdza:

— Tym razem, mój kochany, ty jesteś górą!

Ksiądz zadowolony z pochwały rzekł:

— Gdybym ja się do takiej dysputy dobrze przygotował, już dawno dowiedziałbym temu panu, że nasza jest prawda, ale zniecka napadnięty nie mogłem narazie połapać się.

Doktor, zwracając się do misjonarza, spytał:

— A więc, mój drogi, czy był Piotr w Rzymie, czy nie był?

Misjonarz: Jeżeli się chce go tam koniecznie mieć, to go się tam ma, choć może nie na stolicy papieskiej, to przynajmniej w urnie. Ale żart na stronę. Niech mi ksiądz proboszcz z łaski swojej powie, w jakim mieście został Szczepan ukamionowany?

Ksiądz: Toż to każdy wie, że w Jerozolimie.

Misjonarz: Bardzo dobrze. Ale i to wie też każdy, że jego relikwie leżą w Bazylice. Czy to ma być dowodem, że i on w Rzymie umarł?

Doktor śmiejąc się głośno zawołał:

— No, to już tego dziś wcale nie spodziewałem się. Im dłużej trwa dysputa, tem silniej Stolica Watykańska zaczyna się chwiać i, ażeby czasami na nas nie runęła, możebyśmy już tę dysputę dziś zaniechali.

Ksiądz: Jeszcze jedno przyszło mi na myśl. Jeżeli Piotr rzeczywiście nie był w Rzymie, co tedy znaczą te historyczne pomniki, którei pobożni malarze i rzeźbiarze uwiekowicznili pobyt i śmierć Piotra w Rzymie? Toż nie można tego zaprzeczyć, że ci mistrzowie byliby oszustami, gdyby przedstawiali to, czego w rzeczywistości nie było.

Misjonarz: O ile ksiądz ma prawo bronić tych malarzy, o tyle ja mam prawo stanąć w obronie Pawła Apostoła, który pisał, że on na cudzym gruncie nie budował, ale gdyby to był uczynił, czyżby nie był kłamcą?

Ksiądz: Uchowaj Boże! Paweł był jak jego Mistrz, szczerym w czynach, zarówno i w słowach. Ależ także nie można przypuścić, ażeby owi utalentowani malarze chcieli światu narzucić, takie kłamstwo.

Misjonarz: Tak rzeczywiście wypadłoby myśleć, wiadomem jednak jest powszechnie, że malarzom nie bardzo rozchodzi się o prawdę. Dla nich rzecz główna to wykonanie i sztuka — reszta dla nich jest rzeczą podrzędną. Naprzykład, gdy malarz przedstawi w obrazie Opatrzność Boską w postaci trójkąta z okiem pośrodku, czy to też jest prawdą?

Ksiądz śmiejąc się, rzecze: Z panem w niczem nie można dojść do zgody. Ale zanim skończymy, chciałbym pana spytać tylko o jedno: jeżeli Piotr nie był w Rzymie i tam nie umarł, to gdzie zdaniem pana mogło to być?

Misjonarz: Moje zdanie niema znaczenia, ale na prawdzie oparta historia, która mówi, że Piotra posłał Chrystus opowiadać ewangelję do żydów, ale nie do rzymian, jak to widać nawet z jego pierwszego listu r. 1 w. 1: „Piotr Apostoł Jezusa Chrystusa przychodniom rozproszonym w Poncie, w Galacji, w Kapadocji, w Azji i w Bizynii“. Następnie wiemy z historii, że wówczas w Rzymie na 5 milionów pogan mieszkało tylko 5—6 tysięcy żydów. Dla tego Piotr obrał sobie jako centr swej działalności misyjnej Babilon, gdzie podówczas mieszkało około 4 milionów żydów. Dla tego to Piotr pisał wszystkie swoje listy z Babilonu. Apostołowie podzielili teren swej misji w ten sposób, że Jan poszedł do Efezu, Jakób do Jerozolimy, Piotr do Babilonu, a Paweł do pogan.

Ksiądz trzymając rękę na czole, rzekł ze skargą do doktora: mnie już łeb się rozboleł; niema celu dłużej debatować; musimy zaprzestać.

Doktor, gładząc z uśmiechem księdza po głowie, rzekł:

— Twój ból głowy, mój kochany, stąd pochodzi, że to, co musiało ci wejść do serca, weszło do głowy. Ale to nie szkodzi, to nie jest niebezpieczne!

Ksiądz: Dobrze ci słuchać i śmiać się, ale spróbuj tak choć raz ze dwie godziny podysputować, to cię zaboli nie tylko głowa, ale i nerki.

Doktor: Przepraszam, ja miałem przyjemność coś około dwóch miesięcy temu przedysputować z tym panem w ciągu całych trzech godzin, ale mi się głowa od tego nie rozboleła; czy nie tak?

Misjonarz; Wierzę Panu, Panie Doktor!

Ksiądz kładąc misjonarzowi rękę na plecy, spytał ze współczuciem:

— Nie prawdaż, Pana też już boli głowa?

Misjonarz: Nie głowa mię boli, ale serce, Księżu Proboszczu!

Ksiądz; Może Pan ma sercowe cierpienie?

Misjonarz: Czasami tak, księżu Proboszczu! Szczególnie, gdy u ludzi widzę tak mało miłości do prawdy i do Zbawiciela, a osobiście, gdy wspomnę na słowa Pana Jezusa: „Kto nie wierzy Synowi, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży zostaje nad nim“. Komuś od tego nie pękłoby serce?

Ksiądz wstał pospiesznie i rzekł: — To by nas za daleko zaprowadziło. Na dziś będzie dość. Przy okazji proszę mię odwiedzić. Do widzenia.

Kościół Polsko-katolicki.

Dowiadujemy się, że w Ameryce powstała nowa organizacja religijna pod nazwą „kościół polsko-katolickiego“ założona przez ks. Zielonkę. Głównymi jego zasadami są między innymi następujące:

- Parafje rządzą się same przez wybranych z pośród siebie członków,
- kapłani nie są wyświęceni, ale tylko wybierani przez parafjan,
- kasują się wszelkie zewnętrzne oznaki duchownych: „Łatki, szmatki, guziczki, kijki, myceki dobre są dla dzieci, lud dojrzały patrzy na te głupstwa z politowaniem i wzgardą“ — brzmia słowa organizatora.
- kasuje się bezżeństwo księży i język łaciński.
- wprowadza się komunja pod obiema postacjami.
- usprawiedliwienie z wiary w miłosierdzie Boże.

„To jest fundament, na którym budujemy się w żywy, ludowy, polsko-katolicki kościół“ — oświadczają zwolennicy tego kościoła.

Od siebie dodać musimy, że to jest tylko nowe przenicowanie starego łachmana i nic więcej. Tym ludziom, jak się zdaje, chodzi tylko o zewnętrzne formy. Nie chcą łątek, guziczków, kijków i mycek.

Niech sobie! To ich prawo. Chcą się zenić — to także pełne prawo każdego nieznanego mężczyzny. Ale co to wszystko ma wspólnego ze zbawieniem, które winno być głównym i jedynym celem kościoła chrześcijańskiego? Czy świeckie ubranie i stan małżeński to ma być wszystko, co stanowi chrześcijanina?

Mybyśmy się niezmiernie cieszyli, gdybyśmy się dowiedzieli, że tam za oceanem polacy pod wpływem słowa Bożego spostrzegli, że są grzesznikami i postanowili nawrócić się do Boga żywego, a za kapłana swej duszy uznali samego Chrystusa, że dowiedzieli się o swem pewnem zbawieniu przez jedynego zbawiciela Jezusa, że dalej napełnieni będąc Duchem św. innym tę drogę do zbawienia gorliwie, jak za czasów apostołskich, głoszą, że pędzeni miłością do braci polaków w Europie, pragną i nam nieść tę dobrą nowinę.

No, cóż robić! Niezbadane są drogi Boże! Może niezadowolenie wewnętrzne z form dotychczasowych jest tylko dowodem szukania prawdy Bożej; może ich Bóg miłosierny wyprowadzi wreszcie na drogę zbawienia do dziwnej swej światłości.

O to właśnie, dzieci Boże, bracia nasi w Chrystusie, będziemy gorąco prosić Ojca naszego, który jest w niebiesiech. Proście, proście ustawicznie za nich i za wszystkich błądzących i szukających prawdy polaków w kraju i zagranicą, wierzymy niezłomnie, że modlitwa nasza będzie wysłuchaną, bo Pan jest z nami.

Wykłady Pisma św.

Osoby, interesujące się kwestją zbawienia i wogóle zagadnieniami religii chrześcijańskiej w jej pierwotnej formie, zaspokoją swe pragnienie w zebra- niach religijnych w **Warszawie:**
 przy ul. Grzybowskiej 54 w niedzielę rano o godz. 10 i 4 wiecz., we czwartki o godz. 8 wiecz.,
 na Pradze, ul. Brzeska 13, m. 106, w niedzielę o 5 wiecz. i piątki o godz. 7 wieczorem.

Wstęp wolny.

Redaktor i Wydawca: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Interesantów przyjmuje codziennie, z wyjątkiem niedziel, o godzinie 5—7 wieczorem.